

Ks. Manfred Uglorz

Zło dobrem zwyciężaj

1993

PYCHA – POKORA

Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Ukorzcie się więc pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego. (1 P 5,5b.6)

Grzegorz Wielki, ojciec Kościoła chrześcijańskiego, podzielił wszystkie grzechy na siedem grup. Doszedł bowiem do przekonania, że każdy grzech, popełniony przez człowieka, można podporządkować jednemu z siedmiu grzechów głównych, do których zaliczył: pychę, gniew, zazdrość, chciwość, obżarstwo, lenistwo i wszeteczeństwo.

Każdemu z grzechów głównych można przedłożyć przeciwstawną mu cnotę. Cnota nie jest zasługą przed Bogiem. W etyce ewangelickiej cnota nie jest pojmowana jako efekt ćwiczenia naszej woli, lecz wskazuje się na nią w aspekcie wiary i miłości, i zawsze w powiązaniu z Bogiem jako źródłem wszelkiego dobra. Cnota to jasny płomień rozświetlający mroki naszego grzesznego życia. Cnotliwe życie to wynik ufności pokładanej w Bogu. Cnoty są różnymi objawami chrześcijańskiego trwania w wierze. Wiara zaś powinna być czynna w miłości (Ga 5,6). I tak, pysze przeciwstawiamy pokorę, gniewowi łagodność, zazdrości życzliwość, chciwości hojność, obżarstwu umiarkowanie, lenistwu pracowitość, a wszeteczeństwu życie w czystości.

I

Nie bez przyczyny na pierwszym miejscu wśród grzechów głównych wymieniamy pychę. Starotestamentowy mędrzec rzekł: „*Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną*” (Prz 16,18). Z pychy serca rodzi się wszelki grzech. Dostatecznie jasno mówi o tym rajaska historia o upadku człowieka. Kusiciel powiedział do niewiasty, że jeśli

zje z mężem swoim owoc z drzewa rosnącego pośrodku raj, wtedy otworzą im się oczy i będą jak Bóg, znający dobro i zło (por. 1 Mż 3,5). Niewiasta uznała ów owoc godnym pożądania. Spożycie owocu dawało możliwość dorównania Bogu. Zanim więc, na skutek podszeptu szatana, został popełniony grzech, serce napełniło się pychą. I tak dzieje się po dziś dzień. Motorem wszelkiego grzesznego działania człowieka jest pycha, chęć wyróżnienia się i wywyższenia — postawienia siebie na piedestale.

Czymże jest pycha? W jaki sposób ujawnia się w życiu człowieka?

Pycha to fałszywa ocena samego siebie i chęć górowania nad bliźnimi. Zawsze idzie w parze z egoizmem, samozadowoleniem i uwielbieniem własnej osoby. Człowiek pyszny szuka sposobności, aby siebie wywyższyć, a innych poniżyć. Pycha to zwrócenie się człowieka ku sobie. Przykładem człowieka pysznego jest ów faryzeusz z przypowieści Pana Jezusa o dwóch modlicielach w świątyni. Faryzeusz oceniał siebie bezkrytycznie. Widział w swoim życiu jedynie dobre czyny i wierzył w swoją niezwykłą pobożność. Ale jego modlitwa była wyrazem religijnej pychy, wszak modlił się: *„Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołźnicy, albo też jak ten to celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięćnę z całego mojego dorobku”* (Łk 18,11.12).

Apostoł Piotr, mając na uwadze prawdę, że źródłem wielu grzechów jest pycha, zdecydowanie piętnuje ją i wzywa do pokory. Apostoł ostrzega tych, którzy są pysznego i wyniosłego serca: *„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”*. Właściwie apostoł Piotr nie pisze o czymś zupełnie nowym i nieznanym. W czasach Starego Testamentu wiedziano już, że Bóg nienawidzi grzechu pychy i karze tych, którzy są wyniosłego i niepokornego serca. Mędrzec powiada: *„Każdy pyszałek jest ohydą dla Pana; z pewnością nie ujdzie on pomsty”* (Prz

16,5), oraz: „*Pycha przywodzi człowieka do upadku, lecz pokorny duchem dostępuje czci*” (Prz 29,23). Duch Boży tę prawdę nieustannie nam przypomina. Od chwili upadku pierwszych ludzi, od czasów starotestamentowego mędrca czy apostoła Piotra nic nie zmieniło się w naszym grzesznym życiu. Było i jest wielu ludzi, którzy, podobnie jak faryzeusz z przypowieści Pana Jezusa, odsądzają swoich bliźnich od czci i wiary. Nadal wielu ludzi patrzy na siebie bezkrytycznie, u innych zaś dostrzega wady, grzechy i ułomności. Pośród nas żyją ludzie, którzy niczym innym się nie zajmują, jak tylko wyciąganiem żdźbła z oka bliźniego, przy czym nie dostrzegają belki we własnym oku (por. Mt 7,35).

Byłoby pychą mówić, że tacy ludzie byli i są, lecz my do nich nie należymy. I byłoby pychą mówić, że to mój bliźni jest takim człowiekiem, ale ja nim nie jestem. W każdym z nas jakże często budzi się grzech pychy. Jest on w nas nieśmiertelny. Nie można go utopić, zabić ani skazać na wygnanie. Jeśli nawet zdołamy na jakiś czas ujarzmić pychę, to jednak ciągle zrzuca ona z siebie pęta, odżywa i staje się zaczynem wielu grzechów. Brzydzymy się pychą, nie cieszą się naszą sympatią ludzie pyszni i wyniosłego serca, a jednak niejednokrotnie pozwalamy pysze opanować i zniewolić siebie. Staramy się ją przewyciężyć, a jednak to ona nas często zwycięża. W naszym życiu sprawdza się wyznanie apostoła Pawła: „*Nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię*” (Rz 7,19).

II

Przeciwnością pychy jest pokora. Apostoł Piotr, przestrzegając przed pychą, wzywa nas: „*Przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie*” (1 P 5,5). Cnota pokory nakazuje nie wywyższać się i nie narzucać swoich racji. Pokora pomaga z surowością oceniać siebie, z miłością zaś bliźniego. Pokora ułatwia dostrzeganie naszych bliźnich i służenie im pomocą. Pycha jest z nas, pokora zaś, choć to stan naszej duszy, jest

zawsze z Boga, wszak na nią składają się owoce Ducha Świętego: miłość, uprzejmość, dobroć, łagodność (Ga 5,22.23). Pychy nie potrzeba się uczyć. Z pychą należy walczyć. Uczyć się trzeba pokory.

Chrześcijanin uczy się pokory w Bożej szkole. W jaki sposób Duch Boży uczy nas pokory?

Bóg uczy nas pokory przez wskazanie nam prawdziwego przykładu pokory. Nie trzeba nikogo przekonywać o tym, że najlepszym przykładem pokory jest nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Jezus był Synem Bożym. Pełen był dostojeństwa i chwały, a jednak Jego serce promieniało pokorą. Nie wynosił się nad innych i nikt nie mógł zarzucić Mu, że postępuje niesprawiedliwie. Z pokorą wziął na siebie największy ciężar – krzyż i jego hańbę. Niósł pomoc najbiedniejszym i pogardzanym. Nie poczytywał za uwłaczające swej godności rozmawianie z niewiastą samarytańską, wejście do domu celnika Zacheusza, dotknięcie przez jawnogrzesznicę. Własnym uczniom, niczym sługa, umył nogi, aby nauczyć ich pokory wobec samych siebie. Dlatego apostoł Paweł pisał: *„Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłanie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej”* (Flp 2, 58). Mądry Bóg również uczy nas pokory, gdy zsyła nam bolesne doświadczenia i krzyże. Szatan nie śpi. Gdy jest nam dobrze, gdy otacza nas pokój, w sercach gości szczęście, wtedy sieje na roli serc naszych ziarna, które rodzą samozadowolenie, dumę i pychę. *„Diabeł chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć”* (1 P 5,8). Gdy szatan gotuje się zebrać żniwo swojego zasiewu, bo uśpiło nas samozadowolenie i oładnęła pycha, wtedy Bóg, aby wstrząsnąć naszymi sumieniami, przypomina nam o naszych słabościach, potrzebie czu-

wania, doświadcza nas i dopuszcza cierpienie. Nie jest to na pewno doświadczenie ponad nasze siły. Bóg doświadcza, obarcza serce krzyżem, lecz obdarza również mocą, dzięki której przezwyciężamy ból i podnosimy się z upadku. Bóg przez doświadczenie utwierdza swoje dzieci w ufności i stawia je na mocnym gruncie wiary. Przez krzyż i znój ubogaca wiarę, która w życiu owocuje w serdeczność, dobroć i miłość, nieodłączne siostry prawdziwej pokory. Jeśli dobrze przyjrzymy się wielkim mężom Bożym, to zauważymy, że oni wszyscy byli doświadczeni, aby obfitować w duchowe dobra, przede wszystkim w pokorę. Bóg doświadczał ich, obarczał krzyżem, aby nie wynosili się nad innych. Czy apostoł Paweł nie jest tego przykładem? Bóg na apostoła Pawła położył krzyż, aby się nie wynosił. Wielki Apostoł pisał: *„Wbity został cierń w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubił się będę słabościami, by zamieszkała we mnie moc Chrystusowa”* (2 Kor 12,7b.9).

Krzyż, który nieraz dźwigamy, może wzbudzić bunt przeciwko Bogu. Jakże często tak się dzieje, aby doświadczenie obfitowało w błogosławieństwo, nasza postawa wobec Tego, który dopuszcza doświadczenie, winna być pełna pokory. Apostoł Piotr dlatego napomina nas: *„Upokorźcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego”*. Poddanie się Bogu, pokorne dźwiganie krzyża, pokorne usposobienie wobec bliźnich, nosi w sobie wspaniałą obietnicę: wywyższenie, chwałę, którą dobry Bóg pragnie obdarować swoje dzieci, naśladujące Jezusa Chrystusa. Z pomocą Ducha Bożego każdego dnia walczy z pychą, która jest korzeniem wielu grzechów. Przyobleczmy się w Chrystusa, aby naśladując Pana naszego, zaowocować w pokorę, w której Bóg ma upodobanie. Amen.

Modlitwa

Boże wszechmogący! Znasz serca nasze i wiesz, ile w nich pychy, egoizmu, umiłowania samego siebie. Przebacź dzieciom swoim pychę ich serca, która jest przyczyną wielu grzechów i nieszczęść. Naucz pokory, dopomóż nam wyrzec się własnej chwały. Kieruj oczy nasze na Chrystusa, który chociaż jest Synem Twoim, nie zawahał się wziąć na siebie z pokorą hańbę krzyża. Spraw, abyśmy za przykładem Jezusa nie gardzili biednymi, pogardzanymi, wyśmiewanymi i lekceważonymi przez wielkich tego świata. Dopomóż nam przez Ducha Świętego zawsze pamiętać, że pysznym się sprzeciwiasz, a pokornym okazujesz łaskę. Wyśłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

GNIEW – ŁAGODNOŚĆ

Każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd. (Mt 5,22a)

Owoce zaś Ducha są: miłość (...), łagodność (...). (Ga 5,22a.23a)

Nietrudno domyślić się, dlaczego wśród grzechów głównych na drugim miejscu znajduje się gniew. Podobnie jak pycha, gniew najczęściej zatruwa serce człowieka, napęcza je jadem i burzy pokój. Gniew jest ojcem wielu grzechów. Gdzie znajdzie w duszy ludzkiej mieszkanie, tam szatan zbiera obfite żniwo. Jak gwałtowny wiatr podczas burzy targa drzewami, tak gniew strąca z serca owoce Ducha Świętego. Słowo Boże najusilniej przestrzega nas przed grzechem gniewu.

I

Czym jest gniew?

Gniew jest stanem ludzkiej duszy, która pod wpływem zewnętrznych bodźców, pełna wzburzenia i niepokoju, broniąc się gwałtownie, protestuje przeciw zadanej jej krzywdzie, lub też nieprzyjaźnie ustosunkowuje się do bliźniego. Człowiek, gniewając się, może zadawać dotkliwe rany, w rozumieniu dosłownym i przenośnym. Opanowani gniewem, zazwyczaj nie kontrolujemy swoich słów i czynów. Jakże wtedy łatwo o obrażę lub zabójstwo!

Ponieważ w gniewie człowiek nie potrafi opanować wzburzenia swego serca, wyznawca Jezusa Chrystusa nie powinien niczego czynić w stanie gniewnego podniecenia. Nie przystoi gniewać się dzieciom Bożym, którzy pomimo swojej grzeszności żyją w Chrystusie i mają pokój z Bogiem.

Na takie słowa może ktoś odpowiedzieć: gniewać się, to przecież takie ludzkie. Przez gniew tak wiele można uzyskać. Przecież sam Pan Bóg się gniewa. Dlaczego więc gniew jest grzechem? I dlaczego winniśmy z tym grzechem walczyć?

Na pewno nie wystarczy tu odpowiedź, że co wolno wszechmogącemu Bogu, tego nie wolno człowiekowi. Pismo Święte zawsze łączy Boży gniew z Bożą świętością z jednej strony, a z drugiej z naszą grzesznością i nieposłuszeństwem woli Stwórcy. Gniew Boży jawi się nam jako negatywne uczucie, które ogarnia Boże serce, gdy rani je ludzka nieprawość, a co ze względu na nieudolność naszego języka, określamy właśnie jako gniew. Dlatego mówimy o świętym gniewie, o trawiącym żarze i ogniu Bożej sprawiedliwości. Taki żar ogarniał również serce naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, gdy musiał znosić obłudę faryzeuszów i niemoc swoich uczniów. Wyrazem świętego uniesienia i niepokoju Jezusowego serca mogą być słowa: „*O rodzie bez wiary! Jak długo będę z wami? Dokąd będę was znosił!*” (Mk 9,19). Jednakże to świę-

te uniesienie nie ma nic wspólnego z gniewem, który tak często napęlnia po brzegi nasze dusze.

Czasem także i nas ogarnia słuszne oburzenie, gdy spotykamy się z jawną niesprawiedliwością lub podłością. Ale jakże łatwo to oburzenie może przekształcić się w najzwyczajniejszy gniew, który zrywa międzyludzkie więzy przyjaźni! Jakże często przekształca się w nieokiełznaną nienawiść, która, niczym najgorszy chwast, wysiewa się na grobie dawniejszej życzliwości!

Gniew należy do tej grupy grzechów, przed którymi ostrzega przykazanie: „*Nie zabijaj!*” Związek gniewu z grzechem zabójstwa obrazuje znana nam historia dwóch braci, Kaina i Abla. Czytamy w niej, że gdy Bóg nie wejrzał na ofiarę Kaina, „*wtedy Kain rozgniewał się bardzo i zasepiło się jego oblicze. I rzekł Pan do Kaina: czemu się gniewasz i czemu zasepiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować*” (1 Mż 4,57). Znamy epilog tej tragicznej historii. Kain, nie mogąc opanować gniewu, zabił swojego brata. Grzech sprzed progu Kainowego serca wdarł się do jego wnętrza, opanował duszę i wydał krwawy owoc. Mając przed oczyma tę smutną historię, wciąż powtarzającą się w życiu wielu ludzi, w dziejach społeczeństw i narodów, lepiej rozumiemy słowa Jezusa: „*Każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd*” (Mt 5,22).

Jezusowe słowo: „*Każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd*”, pochodzi z *Kazania na górze*. Jezus, objaśniając przykazanie: „*Nie zabijaj!*”, nie tylko zaakceptował prawodawstwo żydowskie, oparte na przykazaniu Starego Testamentu, lecz przede wszystkim wskazał na przyczynę grzechu zabójstwa i dotknął najgłębszych warstw ludzkiego przeżywania, z którego rodzi się grzech, początkowo niewiele znaczący, ale mogący pociągnąć za sobą łańcuch nieszczęść i tragedii.

Dlatego przestrożą są słowa ucznia Pańskiego: *„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swojego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego”* (1 J 3,14.15).

II

Czy możliwe jest całkowite wyczcyszczenie serca z gniewu, wypłnienie go ze współżycia między ludźmi?

Apostoł Paweł, który tak często i usilnie piętnował grzech gniewu, był realistą i zdawał sobie sprawę z tego, że ten grzech nazbyt głęboko tkwi w jaźni człowieka i nie sposób wygrzebać go z niej i zniszczyć. Dlatego Wielki Apostoł pisze: *„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym”* (Ef 4,26). Paweł nie twierdzi, że gniew nie jest grzechem, lecz żąda jedynie, aby słońce nie zachodziło nad naszym gniewem. Dlatego, że gniew jest grzechem, słońce nie powinno zająć nad gniewem ludzi, którzy pokłócili się i rozeszli, każdy do swoich spraw. Więc nim zmrok zapadnie, niechaj brat bratu poda swoją dłoń, aby grzech nie mącił spokoju nocy i nie za-truwał nowego dnia.

Wezwanie apostoła Pawła stawia nas również wobec pytania o sposoby przewycięzania gniewu, a więc wobec pytania o cnotę, która jest pomocna w walce z tym grzechem, źródłem wielu innych grzechów, burzących pokój i współżycie między ludźmi. Wyciągnięta do naszego bliźniego dłoń, jedynie wtedy będzie szczerą i braterską, jeśli ten gest będzie wyrazem miłości i łagodności. A więc cnotą uśmierającą i przewycięzającą gniew jest łagodność, jeden spośród wielu owoców Ducha Świętego.

Wzorem łagodności jest dla nas Chrystus. Powiedział On o sobie: „Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29). Dlatego apostoł Paweł w *2. Liście do Ko-*

ryntian pisał: „*Napominam was przez cichość i łagodność Chrystusową*” (2 Kor 10,1). Tą łagodnością, wyrastającą z miłości, powinno być przyozdobione serce każdego chrześcijanina, wyznawcy Chrystusa, poważającego wezwanie do naśladowania swojego Pana i Zbawiciela. Z łagodnością Chrystusową powinniśmy traktować wszystkich naszych bliźnich. Z łagodnością Chrystusową powinniśmy napominać się wzajemnie. Przyobleczeni w łagodność, wyciszajmy napięcie i wzburzenie serc. Bogaci w łagodność, przewyżczajmy nieprzyjaźń, wszak miłość i łagodność, okazywana bliźniemu, który wobec nas zawinił, jest odpłacaniem dobrem za zło.

Pan Jezus pozostawił ludziom o łagodnym sercu wspaniałą obietnicę: „*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię*” (Mt 5,5; por. Ps 37,11). Bóg prowadzi cichych i łagodnych. Łagodnych obdarza siłą działania. Cichym i łagodnym nieustannie przysparza przyjaciół. Łagodnym daje moc, aby przewyżczyli boleść i smutek, gdy świat ma ich w pogardzie i pohańbieniu.

Prawdziwa łagodność, ta niekłamana, nieudawana, nie jest z nas, choć to owoc z drzewa naszego życia. Apostoł Paweł zalicza ją do owoców Ducha Świętego. Gdzie Duch Święty przez Słowo Boże rodzi wiarę i przeobraża serce, tam pośród wielu owoców dojrzewa również owoc miłości i łagodności. Gdzie zrywa się życiodajny powiew Ducha Świętego, tam opadają z drzewa naszej duszy owoce szatańskiego posiewu i z nimi także gniew, a rodzą się nowe owoce, miłe i przyjemne Bogu: dobroczynna łagodność, Chrystusowa miłość, gotowość trwania w serdecznej społeczności. Z pomocą Ducha Świętego, zmyjmy przeto brud i uśmierźmy złość i przyjmijmy z łagodnością wszczepione w nas Słowo, które może zbawić nasze dusze (por. Jk 1,21). Amen.

Modlitwa:

Boże wszechmogący i Ojczy Pana naszego, Jezusa Chrystusa! Tyś dał nam przykazanie: „Nie zabijaj!” I Syn Twój, Jezus Chrystus, nauczał, że każdy, kto gniewa się na brata swego, winien jest grzechu przeciwko piątemu przykazaniu. Jednakże nasze umysły częstokroć napęłniają się gniewem przeciwko bliźniemu. Przebacz nam Panie nasze grzechy. Niechaj się serce Twoje ulituje nad nieposłusznymi sługami Twymi. Pragniemy uczyć się łagodności od Syna Twojego, naszego Pana i Zbawiciela. Daj nam serce łagodne, aby znosiło ciosy zadawane przez bliźnich. A jeśli kiedy gniew w nas zapłonie, dopomóż nam rychło pogodzić się z bliźnimi naszymi. Naucz nas przebaczać im, a także kochać nawet nieprzyjaciół naszych, wszak Syn Twój umiłowany modlił się za swych oprawców i prześladowców. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, jedynego Pośrednika między nami grzesznymi a Tobą, Bogiem miłosiernym i dobrotliwym. Amen.

ZAZDROŚĆ – ŻYCZLIWOŚĆ

*Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: (...) zazdrość (...).
Owocami zaś Ducha są: (...) uprzejmość (...).* (Ga 5,19.20.22)

Mówiąc o gniewie, grzechu tak często zatruwającym stosunki międzyludzkie, przypomnieliśmy dobrze wszystkim znaną historię o Ablu i Kainie. Gniew Kaina zrodził grzech bratobójstwa. Rękę, która zadała śmiertelny cios, uzbroił w mordercze narzędzie niepohamowany gniew. I ten gniew był źródłem Kainowego grzechu przeciwko piątemu przykazaniu. Ale czy tylko gniew?

Zanim gniew wypełnił po brzegi duszę Kaina, zanim zasępiło się jego oblicze, w sercu najpierw zamieszkała zazdrość. Zazdrość to także grzech główny. Kain zazdrościł bratu, że Bóg wejrzał łaskawie na ofiarę Abla. Jeden grzech rodzi drugi, tworząc silny łańcuch, którym szatan pęta nasze dusze. A grzechy, niczym drapieżne wilki, żerują stadami.

I

Zazdrość... Czym jest zazdrość? Pytanie wydaje się zbędne, ponieważ każdy czegoś komuś zazdrości lub zazdrościł, albo też odczuwa czy odczuwał skutki zazdrości innych ludzi. Zrezygnujmy z formułowania definicji zazdrości, gdyż wystarczy, jeśli powiemy, że jest to uczucie grzeszne, które w sercu człowieka rozpala patrzące oko. Pan Jezus w przypowieści o robotnikach w winnicy powiedział: „Czy nie wolno mi czynić z tym, co moje, jak chcę? Albo czy oko twoje jest zawistne dlatego, iż ja jestem dobry?” (Mt 20,15). Powodzenie, dobra i zaszczyty, jakie stały się udziałem bliźniego, napęłniają goryczą serce jego sąsiada. Żal mu, że on sam nie posiada tego wszystkiego, albo że nie będzie mógł uzyskać tego, co inni już mają na własność. I jakże często ten żal pali serce, rośnie i ujawnia się w zawistnym spojrzeniu. A gdy temu spojrzeniu towarzyszy pytanie: „Dlaczego on może i ma, a ja nie?”, wtedy zawiść z łatwością odnajduje swego brata, któremu na imię gniew. A zazdrość i gniew pospółu wiele złego potrafią uczynić w życiu ludzi, których Bóg wszakże przeznaczył do życia w miłości i wzajemnym poszanowaniu.

Spustoszenie, jakie wywołuje zazdrość, nie byłoby tak wielkie, gdyby to uczucie zatruwało jedynie serce, w którym się zrodziło. Ale zawiść zwykle prowadzi do agresji i często jest siłą napędową czynów człowieka, których skutków on sam nie oczekiwał. To przecież z zazdrości Kain zabił Abla, Absalom wszczął bunt przeciwko swojemu ojcu, Dawidowi. Z zazdrości synowie Jakuba sprzedali swojego brata, Józefa. Z zazdrości

Haman posłużył się podłą intrygą, gdyż pragnął uczynić zło ojcu Estery, Mordocheuszowi. Z zazdrości król Achab wraz ze swą żoną oskarżyli Nabota i spowodowali jego śmierć. Z zazdrości faryzeusze pragnęli śmierci Jezusa. Z zazdrości — pisze apostoł Paweł — nawet niektórzy nieszczerze zwiastują Chrystusa (Flp 1,15). Zazdrość prowadzi do gniewu, kłótni, awantury, zabójstwa, obmowy, intrygi. Jakże płodną bestią jest zazdrość!

Słowo Boże piętnuje grzech zazdrości. Apostoł Paweł wskazuje nań jako na owoc ciała i ostrzega, iż ten, kto rodzi takie owoce, nie odziedziczy Królestwa Bożego (Ga 5,20.21). Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, mówi: „Z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwo, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i kała człowieka” (Mk 7,22.23). Każdy grzech jest obrzydliwością w oczach świętego Boga, a Słowo Boże, jak przed grzechem gniewu i pychy, z jednaką stanowczością przestrzega przed grzechem zazdrości. Elifaz w mowie do Hioba powiada: „*Głupiego zabija własny gniew, a prostaka uśmierca zawiść*” (Hi 5,2). Starotestamentowy mędrzec wie, że zawiść może takie spustoszenie uczynić w życiu, że będzie ono podobne śmierci. Natomiast apostoł Jakub pisze: „Gdzie jest zazdrość i kłótność, tam niepokój i wszelki zły czyn” (Jk 3,16). Jakże trudny do opanowania jest grzech zazdrości! Ludzie, którym ten grzech pali wnętrzności, muszą dawać upust swoim najpodlejszym pragnieniom, zrodzonym z zawiści. Bardzo są ci ludzie nieszczęśliwi, jeśli nie uda im się pogrążyć bliźniego, któremu zazdroszczą powodzenia, szczęścia, zaszczytów albo dóbr materialnych, zdobytych jego ciężką pracą. Innych zawistników zazdrość prowadzi od pożądania rzeczy cudzej do aktu kradzieży. Jednakże nie w zaspokojeniu pożądliwości zawistnego serca jest uspokojenie duszy. Słowo Boże uczy, że ogień zazdrości łatwo ugasić. Bóg przez Słowo swoje radzi: bądź życzliwy!

II

W Biblii nie znajdziemy takiego wezwania: bądź życzliwy, ale jest ono w niej zawarte, gdyż Słowo Boże zachęca do miłości i uprzejmości, a miłość przecież ujawnia się w szczerości i życzliwości wobec bliźniego.

Święty Jan w Liście do Gajusa pisał: *„Umiłowany! Modlę się o to, aby ci się we wszystkim dobrze powodziło i abyś był zdrow”* (3 J 1,2). Greckie słowo *euchomai* w liście prezbitera Jana należy przełożyć: „życzę ci (dobrze)”. Jan z całego serca życzył Gajusowi powodzenia i zdrowia. A życzliwość Jana wpływała z jego miłości do Gajusa. Dlatego list swój rozpoczął od słowa: „Umiłowany!” O Gajusie mówiono wiele dobrego. Ale serce Jana nie zapłonęło zazdrością, gdy wyznawcy Chrystusa złożyli świadectwo o Gajusie, chwając jego rzetelność i umiłowanie prawdy. Święty Jan nauczył się życzliwości w Chrystusowej szkole. A Jezus zawsze był życzliwy dla ludzi, których spotykał na swojej drodze. To z miłości i życzliwości wziął na siebie jarzmo krzyża i modlił się na Golgocie: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”*. Z życzliwością spojrział Jezus na Marię z Betanii, gdy Marta czyniła jej wyrzuty. Ileż życzliwości jest w słowach: *„Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta”* (Łk 10,42)! Z życzliwością spojrział także Jezus na Marię, gdy Judasz potępił jej gest wobec Jezusa w słowach: *„Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim”* (J 12,5). Czyż słowa Jezusa: *„Zostaw ją”*, nie są wyrazem szczerej życzliwości wobec niewiasty, która rzeczywiście zapomniała, że za otrzymane pieniądze ze sprzedaży drogiego balsamu można było pomóc wielu biednym?

Z życzliwością spojrział Jezus na Golgocie na łotra, który poznał swoją winę.

Jezus niczego nie zazdrościł ludziom, chociaż skarżył się: *„Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowie-*

czy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (Mt 8,20). Życzliwość jest cnotą i przy jej pomocy można przezwyciężyć zazdrość i można przezwyciężyć pożądanie, fałszywe świadectwo, kradzież, zabójstwo oraz inne grzechy. Ks. dr Marcin Luter, objaśniając piąte, siódme, ósme, dziewiąte i dziesiąte przykazanie, zwrócił uwagę, iż pozytywne działanie człowieka i dobra jego wola mogą zapobiec tym grzechom. Przypomnijmy katechizmowe objaśnienie do ósmego i dziewiątego przykazania: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy bliźniego swego fałszywie nie okłamywali, nie zdradzali, nie spotwarzali i nie oczerniali, ale dobrze o nim mówili i wszystko ku dobremu zwracali”, oraz: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy na dziełstwo lub dom bliźniego podstępnie nie nastawiali ani pod pozorem prawa sobie nie przywłaszczali, ale mu do utrzymania ich pomocni i usłudni byli”.

Z życzliwością i uprzejmością niechaj chrześcijanin pomoc niesie bliźniemu, wyciąga przyjazną dłoń, wspiera go i ratuje w nieszczęściu. Z życzliwości do bliźniego niechaj usta mówią o nim dobrze, a serce wszystko ku dobremu zwraca. Życzliwość zagradza zazdrości drogę do serca. Ale wystarczy zrobić w niej mały wylom, a wtedy zazdrość, niczym potężna rzeka, gdy zerwie skuwające ją tamy, zacznie niszczyć, co znajdzie przed sobą i rwać więzy pomiędzy ludźmi. Lekarstwem na grzech zazdrości jest życzliwość. A najlepszym lekarzem choroby zazdrości jest Jezus. Gdy będziemy Pana Jezusa naśladować w miłości i życzliwości do drugiego człowieka, wtedy On obdaruje nas Duchem swoim, który pomoże nam ugasić trawiący nas ogień zazdrości, a tym samym ochroni naszą społeczność życia i wiary od owych niebezpiecznych małych iskier wzniecających wielki pożar. Amen.

Modlitwa:

Boże i Ojczy Pana naszego, Jezusa Chrystusa! Wyznajemy Ci grzech zazdrości, który tak często włada naszymi sercami.

Przeto świadomi zła jakie grzechem tym wyrządzamy bliźnim naszym i duszom naszym, korzymy się przed Tobą Panie, któryś jest samą miłością i życzliwością. Wejrzyj na nas swym łaskawym okiem i przebacz nam grzech zazdrości. Spraw, abyśmy zawsze byli przychylni i życzliwi względem naszych braci i sióstr. Dopomóż nam, abyśmy wytrwali w enocie życzliwości i przewyciężyli grzeszną zazdrość. Kieruj oczy nasze na Jezusa Chrystusa, który zawsze był życzliwy ludziom i z poświęceniem pomaga wszystkim potrzebującym. Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

CHCIVOŚĆ – HOJNOŚĆ

Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego: (...) chciwość, która jest bałwochwalstwem. (Kol 3,5)

Bogaczom tego świata nakazuj (...) ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie dzielili się z innymi. (1 Tm 6,17a.18)

I

Zazdrość, gdy sprowadza człowieka na manowce, budzi w nim grzeszne myśli, popycha do haniebnych czynów, zniewala i paraliżuje wszelkie błogosławione działanie. Taż sama zazdrość jakże często sprzęga się z grzechem chciwości. Trudno rozstrzygnąć, czy to zazdrość, a może bardziej chciwość, czyni większe spustoszenie w duszy człowieka i psuje stosunki pomiędzy ludźmi. Biblia nieustannie piętnuje chciwość. Biblia wskazuje, iż wiele ludzkich czynów poczęło się z chciwości. Stary i Nowy Testament mówi o chciwości jako o jednym z tych grzechów, którymi Bóg najbardziej się brzy-

dzi. Bóg przestrzega przed grzechem chciwości, gdyż jest on źródłem wielu nieszczęść i wielu złych czynów: rabunków, defraudacji, zdrad, przelewu krwi. Z chciwości Achab sprowadził na swój dom wielkie nieszczęście (1 Krl 21,19). Z chciwości pobito i obrabowano człowieka, o którym Pan Jezus mówił w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,29-37). Z chciwości synowie Heliego zabierali to, co im się prawnie, jako kapłanom, nie należało (1 Sm 2,11 nn). Z chciwości Judasz zdradził Jezusa i sprzedał Go za trzydzieści srebrników (J 12,6).

Podobnie dzieje się wśród nas. Z chciwości człowiek wykorzystuje człowieka i przywłaszcza sobie cudze mienie. Z chciwości jedni krzywdzą drugich. Z chciwości powstają przestępcze gangi i złodziejskie spółki. Co czynią, pisał już starotestamentowy mędrzec, wkładając w usta grabieżców takie oto słowa: „*Chodź z nami! Zaczajmy się, aby przelać krew, zaczatujmy bez przyczyny na niewinnego! Pochłoniemy ich jak kraina umarłych, żywcem i cało, jak tych, którzy zstępują do otchłani, zdobędziemy różne kosztowne mienie, napelnimy nasze domy łupem*” (Prz 1,11-13). Mędrzec przestrzega przed naśladowaniem łupieżców: „*Synu mój, nie idź z nimi ich drogą, wstrzymaj swoją nogę od ich ścieżki!*” (Prz 1,15).

Współczesny, konsumpcyjny model życia, coraz bardziej jawne dążenie do używania dóbr materialnych sprzyja krzewieniu się grzechu chciwości. W zmaterializowanym świecie pasja gromadzenia skierowała miliony ludzi na złe drogi wiodące na manowce życia. Zapomniano o słowach Jezusa Chrystusa: „*Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?*” (Mt 16,26). Chciwość zaślepia człowieka, ogranicza jego horyzont tylko do tego, co dzisiaj. A jeśli już pozwala dojrzeć jutro, to tylko jako ów bliski czas korzystania z dóbr nagromadzonych wczoraj i dzisiaj. Człowiekowi z Jezusowej przypowieści, któremu „*pola obfity plon*

przyniosły”, chciwość nie pozwoliła pamiętać, że przecież jutro, a choćby nawet najbliższej nocy, Bóg może upomnieć się o jego duszę (Łk 12,13-21). Jezus, gdy mówił o nim, zapytał, wkładając w usta Boże słowa: „Co przygotowałeś, czyje będzie?” Bardzo często z chciwości gromadzimy dobra doczesne, a zapominamy wzbogacać się w Bogu. Chrystus mówi: *„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje”* (Mt 6,19-21). Nie oznacza to jednak, że winniśmy być żebrakami, przyodziewać się w łachmany i mieszkać pod polną wierzbą. Słowo Boże wzywa do uczciwej i rzetelnej pracy, której efektem są dobra materialne.

Starotestamentowy mędrzec uznał je za wyraz błogosławieństwa Bożego. Dobra doczesne, zdobyte uczciwą pracą, pochodzą z ręki Bożej. Mędrzec powiada: *„Również to jest darem Bożym, że człowiek może jeść i pić, i dogadzać sobie przy całym swoim trudzie”* (Kz 3,13). Bogobojny król Dawid modlił się: *„Od ciebie pochodzi bogactwo i chwała, Ty władasz nad wszystkim, w twojej ręce jest siła i moc, w twojej ręce jest to, aby uczynić kogoś wielkim i mocnym”* (1 Krn 29,12). Jednakże pomnażać dóbr materialnych nie można w tak niegodziwy sposób, jak kradzież, oszustwo, wyłudzenie czy łapówkarstwo. Grzechem tym przewodzi chciwość, będąca niewątpliwie przejawem pożądliwości serca. Osiąganie dóbr doczesnych niegodziwymi sposobami prowadzi donikąd, na zatracenie. Dobra zdobyte z chciwości wiatr rozwiewa jak plewy. Apostoł Jakub pisał: *„Pożądacie, a nie macie; zabijacie i zazdrościcie, a nie możecie osiągnąć”* (Jk 4,2). Prorok Izajasz zaś przestrzega: *„Biada tym, którzy przyłączają dom do domu, a rolę do roli dodają”* (Iz 5,8). Apostoł Paweł, który wielekroć piętnował chciwość, nazwał ją grzechem bałwochwalstwa. *„Umartwiajcie*

tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego: (...) chciwość, która jest bałwochwalstwem". Chciwość jest kultem pieniądza, mamony niesprawiedliwości. Pan Jezus powiedział: „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie*” (Mt 6,24). Bogaty młodzieniec, o którym opowiada ewangelia, pytał Jezusa, co powinien czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. Od młodości przestrzegał skrupulatnie przykazań Bożych, lecz gdy Pan Jezus polecił mu sprzedać majątność i pieniądze rozdać ubogim, odszedł smutny. Jego serce zbyt mocno związało się z tym, co posiadał, nagromadził lub odziedziczył. Chciwość i miłość do pieniądza przewyższyły pragnienie służenia Bogu. Chciwość jest bowiem miłością dóbr doczesnych i kto nie potrafi wyzwolić się z kręgu czaru „złotego cielca”, jest bałwochwalcą. Przestrzegać przykazania: „*Nie będziesz miał innych bogów obok mnie*”, oznacza „nade wszystko miłować” Boga. A więc chciwiec nie odziedziczy Królestwa Bożego (por. Ef 5,5).

II

Co Biblia nakazuje przeciwstawiać chciwości? Apostoł Paweł pisał do Tymoteusza: „*Korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy ulegając jej, zboczyli z drogi wiary uwikłali się sami w przeróżne cierpienia*” (1 Tm 6,10). Apostoł nakazuje przeto napominać bogaczy: „*Bogaczom tego świata nakazuj (...), ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie dzielili się z innymi*” (1 Tm 6,17a.18). Chciwość należy więc przewyciężać hojnością.

Pismo Święte wielokrotnie zaleca hojność. Hojność i gościnność sławi zarówno Stary jak i Nowy Testament. Słowo Boże nakazuje być hojnym i szczodrym, aby biedny i ubogi nie przymierał głodem, ale miał dach nad głową i kawałek chleba. Bóg mówi: „*Podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bez-*

domnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziewiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz” (Iz 58,7). Na tym polega gromadzenie skarbów w niebie i bogacenie się w dobre uczynki, których Biblia nie uznaje jako zasługi przed Bogiem, gdyż z łaski jesteśmy usprawiedliwieni. Czynić dobrze jest naszą powinnością, wypływającą z przykazania miłości bliźniego. Dobre uczynki są znakiem wiary czynnej w miłości. Cokolwiek czynimy naszemu bliźniemu, czynimy Chrystusowi (Mt 25,40).

Dzięki hojności i szczodrości we właściwy sposób wykorzystujemy dobra darowane nam przez Boga. Hojność jest naszym wkładem w wypełnienie się prośby w Modlitwie Pańskiej: *„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”*. Hojność w przeszłości i w teraźniejszości ciągle owocuje we wspaniałe dzieła miłosierdzia, jakimi są liczne zakłady opiekuńcze dla chorych, ułomnych, starych i osieroconych. Hojność jest znakiem miłości. Miłość zaś jest cenniejsza od charyzmatu mówienia językami i prowadzi do doskonałości (1 Kor 12,1-13,13).

Prawdziwa i szczerza hojność wypływa z ohotnego serca, a więc nie może być wymuszona. Nie może też być pretekstem do szukania własnej chwały. Ale to, co dla jednego jest wielkim poświęceniem, dla drugiego jest tylko nędznym ochłapem. Ów przysłowiowy wdowi grosz to przecież szczodrość i hojność, to serce rozumiejące potrzeby uboższego, to znak miłości, która pragnie wyrazić się w czynie. *„Ohotnego dawcę Bóg miłuje”* (2 Kor 9,7). Dlatego apostoł Paweł mówi: *„Jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością”* (Rz 12,8).

Bóg nam nakazuje zło dobrem zwyciężać. Gdy otwierają się ludzkie serca i ręce, zakwita miłość, pogłębia się poczucie braterstwa, a ohotny dawca strząsa z siebie grzech chciwości i skąpstwa. Tkwiące w nas grzeszne pokusy pokonujemy dzięki

Bożej pomocy przez konkretne działanie, do którego nas skłania miłujące serce. Amen.

Modlitwa:

Boże, dawco dobrych i doskonałych darów! Wszystko, co nas otacza, jest dziełem rąk Twoich. Dobra, z których cieszą się nasze serca, zawdzięczamy Twojemu błogosławieństwu. Obdarzasz nas dobrami Twojego serca ojcowskiego, abyśmy mieli z czego udzielać potrzebującym. Dopomóż nam przezwyciężyć grzech chciwości. Wypełń z serc naszych umiłowanie dóbr doczesnych i rozpal ogień miłości bliźniego, abyśmy z hojnością udzielali pomocy tym, którzy jej potrzebują. Dopomóż nam przez Ducha Świętego bogacić się w dobre uczynki i gromadzić skarby w niebie. Pobłogosław dzieła ludzkiego miłosierdzia: szpitale i domy opieki. Niechaj nigdy nie zabraknie owych miłujących, którzy niosą pomoc upośledzonym, chorym, bezdomnym i wzgardzonym. Racz łaskawie wysłuchać nas, miłosierny Boże, przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

OBŻARSTWO — UMIARKOWANIE

Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem (...) postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch. (Flp 3,18.19a)

Pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona z poprzestawaniem na małym. (1 Tm 6,6)

Przyjmowanie pokarmu jest naturalnym przejawem życia. Człowiek odczuwa głód i pragnienie. Musimy jeść i pić, aby normalnie rozwijać się, żyć, pracować i tworzyć dobra materialne i duchowe. Zaprzestanie przyjmowania pokarmu prowa-

dzi nieuchronnie do śmierci. Troska o pokarm, zdobywanie tego wszystkiego, co składa się na chleb powszedni, zajmuje dużo czasu i kosztuje wiele wysiłku. Modlimy się o chleb powszedni. Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, pozwolił nam wołać do Boga: „*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*”.

I

Jednym z grzechów głównych jest obżarstwo. Czy mając na uwadze to wszystko, co zostało powiedziane wyżej, można za grzech uznać czynność, której celem jest zaspokojenie głodu? Czy należy popełniać ten grzech, aby żyć?

To co jest naturalne, nie jest grzechem, ale w każdej chwili może się nim stać. Prawie niedostrzegalna jest granica pomiędzy tym, co jest naturalne a tym, co już przestaje być naturalnym odruchem i jest grzechem.

Kiedy więc przyjmowanie pokarmu należy do czynności naturalnych, a kiedy staje się grzechem? W jaki sposób możemy nauczyć się rozpoznawania granicy pomiędzy tym, co naturalne a tym, co grzeszne? Pytanie to jest ważne, ponieważ dotyczy zrozumiałego tu dla nas pragnienia uniknięcia grzechu. Ponieważ dotyczy kwestii naszego zbawienia. Zatem winniśmy w naszym życiu kierować się określonymi normami. Przyjmowanie pokarmu tak długo nie jest grzechem, dopóki służy zaspokojeniu głodu, grzechem zaś staje się wówczas, gdy dalsze przyjmowanie pokarmu sprawia nam wyłącznie przyjemność. Przekroczenie granicy pomiędzy tym, co jest naturalne a tym, co jest grzechem, nazywamy obżarstwem.

Zazwyczaj obżarstwo jest grzechem bogaczy oraz społeczeństw zasobnych w dobra materialne. Świadczenia historyczne dowodzą, że grzechem obżarstwa kalali się ludzie głównie w starożytności. Jednakże i obecnie nie jesteśmy wolni od tego grzechu. Choć miliony ludzi żyje w skrajnej nędzy i codziennie umiera z głodu tysiące dzieci, to w tym samym

czasie inni grzeszą obżarstwem. Miliony niedożywionych oskarżają przed Bogiem tych, którzy żyją w dostatku i dobrobycie. Ale obżarciuchem może być również biedak, gdy zdarzy mu się okazja do ucztowania. A ludzie bogaci nie zawsze nurzają się w grzechu obżarstwa.

Obżarstwo to brak umiarkowania w jedzeniu i picciu, dogadzanie swojemu brzuchowi, zwracanie się ku rzeczom materialnym, zaspokajanie cielesnych przyjemności. Dlatego apostoł Paweł tych, którzy obżerają się i nie znają umiaru w biesiadowaniu, uważa za bałwochwalców. Ponieważ bogiem dla nich jest ich własny brzuch. Wielki Apostoł Narodów surowo gani owych czcicieli brzucha, zwąc ich wrogami krzyża Chrystusowego. Grzechu obżarstwa dotyczy więc pierwsze przykazanie: *„Jam jest Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał innych bogów obok mnie”*.

Odmianą grzechu obżarstwa jest pijaństwo, tak bardzo rozpowszechnione w naszym społeczeństwie. Chociaż stale wskazuje się na szkody, jakie wyrządza ono pijącemu, a także jego rodzinie i społeczeństwu, to jednak bardzo trudno jest postawić tamę płynącej rzece alkoholu. Do świadomości wielu ludzi nie dociera ostrzeżenie apostoła Pawła: *„pijacy (...) Królestwa Bożego nie odziedziczą”* (1 Kor 6,10).

Grzech obżarstwa wyrządza wiele szkody i to nie tylko człowiekowi, który nie zna umiaru w jedzeniu i picciu, gdyż z powodu nadmiaru pokarmu w jego organizmie gromadzą się szkodliwe substancje, ale także bliźnim, którzy często głodują, bowiem owi chciwcy niewłaściwie i niesprawiedliwie podzielili dobra doczesne. Obżarstwo zazwyczaj idzie w parze z chciwością, a ta zamyka serca przed bliźnimi, powstrzymując rękę, aby nie dzieliła się pożywieniem z łaknącymi braćmi. Ów związek pomiędzy chciwością a obżarstwem obrazuje Chrystus przypowieścią o gospodarzu, któremu pola przyniosły bogate plony. Bogaty gospodarz powiedział do siebie: *„Zburzę moje stodoły,*

a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje, i powiem do duszy swojej: duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij, wesel się” (Łk 12,18.19). Gospodarz cieszył się, że będzie mógł jeść i weselić się, jednak ani słowem nie wspomniał o swoich bliźnich. Ta osobliwa przypowieść wciąż powtarza się w historii bogatych narodów. Jedne społeczeństwa nie są w stanie zabezpieczyć nagromadzonych przez siebie dóbr ani ich skonsumować, inne zaś żyją w skrajnej nędzy i biedzie. Jeśli te bogate uważają się za chrześcijańskie, przeto szczególnie oskarża je nędza biednych i umierających z głodu. Chrystus bowiem powiedział: *„Czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, i mnie nie uczyniliście”* (Mt 25,45).

II

Czy postawiono jakiś znak ostrzegawczy przed ową granicą pomiędzy tym, co jest zaspokajaniem naturalnych potrzeb ciała a tym, co jest grzechem obżarstwa? Takiego znaku nie ma. Tylko Bóg ostrzega przed brakiem umiarkowania w jedzeniu i picciu. Przed obżarstwem może nas uchronić wyrobienie w sobie cnoty umiarkowania i nawyku poprzestawania na małym. Apostoł Paweł pisał do swojego ucznia, Tymoteusza: *„Pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona z poprzestawaniem na małym”* (1 Tm 6,6). Wielki Apostoł nie bez przyczyny w jednym rzędzie stawia pobożność i cnotę umiarkowania. Pobożności musi towarzyszyć cnota. Pobożne życie jest przeciw służbą duchowi, a nie ciału. Pobożność wyraża się także w umiarkowaniu. Pobożność to nie tylko znaki i gesty religijne, ale usposobienie, sposób życia, oddychanie atmosferą wiary, nadziei i miłości.

Czytając słowo Boże, przekonujemy się, że wolą Bożą jest, abyśmy żyli skromnie, poprzestawali na małym, zadowalali się tym, co jest konieczne do podtrzymania życia. Apostoł Paweł pisał: *„Ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie*

i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie” (1 Tm 6,9). Duch Boży przeto nieustannie wzywa nas do umiaru tak w gromadzeniu bogactw, jak w jedzeniu i picciu.

Chrześcijanin powinien nauczyć się panować nad swoim ciałem, namiętnościami i naturalnymi potrzebami. Ale niełatwo jest nauczyć się sztuki rządzenia samym sobą. Daleko łatwiej mówić o tej sztuce bliźniemu. Łatwiej radzić, trudniej zaś samemu stosować się do tych rad. Jednak, niezależnie od tego co łatwiej wykonać, a co trudniej, uczeń Jezusa Chrystusa winien z pomocą Ducha Świętego panować nad samym sobą, poprzestawać na małym i ozdobić swoje serce cnotą umiarkowania.

Biblia także wzywa do umiaru w nadużywaniu języka, wszak zbędne słowa, szczególnie te, które płyną z pysznego serca, nieraz wyrządzają wiele złego.

Podobnie i ci, którzy posiadają władzę, winni rządzić z umiarem.

Stół, przy którym codziennie zasiadamy, jest placem boju, ale nie z tym, co się na nim znajduje, lecz z grzechem obżarstwa i brakiem umiarkowania. Czasem w różnych okolicznościach bitwę tę przegrywamy, co nas nie zasmuca, bo przecież, jak się usprawiedliwiamy, skorzystaliśmy z niecodziennej okazji. Jeśli nas to nie smuci, jest to znak, że właśnie szatan przez ten, wydawałoby się, niewinny grzech usypia nasze sumienia. A może już żaden grzech nie wywołuje w nas uczucia wstydu i poczucia winy? Może jeszcze inne grzechy, o wiele niebezpieczniejsze, sprawiają nam przyjemność? Na ostateczną klęskę w boju ze złem składa się wiele małych klęsk, czasem niepozornych, prawie niezauważalnych. Dlatego każdego dnia powinniśmy prosić Boga wszechmogącego o siły do przecięzania grzesznych skłonności i o wytrwałość w ćwiczeniu się w poprzestawaniu na małym. Nie wolno nam zapominać, że

Chrystus nie zniósł postu, lecz wskazał, czym jest post. Choć przez post, jak i przez wiele innych zewnętrznych praktyk, nie zasłużymy sobie na zbawienie, to jednak jest on pewną wartością i to nie tylko natury zdrowotnej. Wraz z modlitwą, może w nas wykształtować cnotę umiarkowania i gotowość rezygnacji z tego, co sprawia grzeszną przyjemność. Amen.

Modlitwa:

Panie Boże, utraciliśmy jasność spojrzenia oraz umiejętność rozróżniania dobra od zła. Wysłuchujesz nas, gdy prosimy Cię o chleb powszedni. A my nie tylko pragniemy mieć go pod dostatkiem, ale często nie znamy umiaru w jedzeniu i picciu. Przebacz nam grzech obżarstwa. Dopomóż widzieć potrzeby bliźniego. Otwórz nam serca, aby zawsze były gotowe podzielić się z potrzebującymi. Naucz nas poprzestawać na małym i z umiarem korzystać z darów chleba powszedniego pod każdą postacią. A przede wszystkim dopomóż nam zrozumieć, że modląc się o chleb powszedni, prosimy o chleb nie tylko dla siebie, ale także dla bliźnich, gdyż winniśmy dzielić się z nimi darami otrzymanymi z Twojej ręki. Wysłuchaj nas łaskawie przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Amen.

LENISTWO — PRACOWITOŚĆ

Lenistwo pogrąży w głęboki sen. (Prz 19,15a)

W gorliwości nie ustawając, płomienni duchem. Panu służcie.
(Rz 12,11)

Jednym z grzechów głównych jest lenistwo. Mędrzec powiedział: „*Lenistwo pogrąży w głęboki sen*”.

I

Czy nie jest przesadą, lenistwo uważać za grzech? Raczej jesteś skłonni lenistwo i próżniactwo uważać za wadę cha-

rakteru czy negatywne cechy osobowości. Są jednak ludzie, którzy w lenistwie nie widzą nic złego. Czyż leniuch czyni coś drożnego albo nieprzyzwoitego? Zdarza się nawet, że leniucha się podziwia, gdy potrafi sobie ułożyć wygodne życie.

Powiedzieliśmy już, że omawiane tu grzechy nazywamy głównymi, ponieważ wyrasta z nich wiele innych grzechów, chwytających swymi mackami całego człowieka, jego ciało i duszę. Korzenie, pień, konary stanowią całe drzewo. A drzewo, jeśli jest złe, rodzi złe owoce. Trujące jagody czerpią składniki dla swojego jadu z gleby przez korzenie. Trudno więc lenistwo, które jest źródłem i przyczyną wielu nieprawości, nie uznać za grzech, tym bardziej, że Pismo Święte zdecydowanie je piętnuje i ostrzega wszystkich przed gnuśnością.

Chociaż na temat lenistwa można mówić dużo, my jednak ograniczymy się tylko do tego, co jest konieczne. Przede wszystkim wskażemy na szkody, które czyni lenistwo i próżniactwo.

Grzech lenistwa przenika sferę naszego życia cielesnego i duchowego. Chociaż tych dwóch aspektów naszej egzystencji nie można od siebie oddzielić, to jednak ze względów praktycznych potraktujemy je osobno.

Lenistwo można określić jako trwały wstręt do pracy, aktywnego życia, jako brak chęci do udzielania pomocy bliźniemu, a „*kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu*” (Jk 4,17). Bumelanctwo i niewłaściwe i niesumienne wykonywanie swoich obowiązków jest przejawem lenistwa. Próżniak i leniuch kojarzą się nam z łóżkiem. Starotestamentowy mędrzec powiada: „*Jak drzwi obracają się na zawiasach, tak próżniak na łóżku*” (Prz 26,14). Próżniak kojarzy się nam również z wygodnym fotelem przed telewizorem. Często pijak poszukujący okazji do „osuszenia butelki” jest synonimem leniucha i obiboka.

Lenistwo wyrządza wiele szkód. Aby żyć, próżniak, tak jak człowiek pracowity, także potrzebuje chleba. Zjada więc chleb

zapracowany przez innych, korzysta z owoców pracy swoich bliźnich. Jest pasożytem na łonie społeczeństwa i rodziny, zazwyczaj żyjącej w biedzie. Leniuch, aby napęłnić swój brzuch, gotowy jest okraść bliźniego, a nierzadko własne dzieci. Lenistwo często prowadzi do rozboju i grabieży. Dlatego Słowo Boże gromi próżniactwo i lenistwo. Apostoł Paweł powiada nawet, że „*kto nie chce pracować, niechaj też nie je*” (2 Tes 3,10). Zdrowe społeczeństwa dawno już rozpoczęły energiczną akcję przeciwko wszelkiego rodzaju lenistwu i marnotrawieniu czasu. Dlatego dzisiaj te społeczeństwa cieszą się dobrobytem i dostatkiem.

Nie sposób nie wspomnieć o lenistwie duchowym. Szerzy się ono wszędzie w zastraszającym tempie. Ludziom nie chce się myśleć i to nie tylko dlatego, że samodzielne myślenie bywa niechętnie widziane i niewłaściwie wynagradzane. Człowiek, którego opanowały demony współczesnej techniki, często nie jest zdolny do samodzielnego myślenia. Jednakże mówiąc o lenistwie duchowym, mamy na myśli głównie ospałość serca i gnuśność wiary.

Niewiele czasu poświęcamy naszej duszy. Nie zawsze chętnie sięgamy po Pismo Święte i składamy ręce do modlitwy, aby nawiązać społeczność z Bogiem i czerpać z Jego serca bogactwo dobroci i łaskę zbawienia. Wielu ludziom nie chce się w niedzielę wyjść wcześniej z wygodnego łóżka, udać się do kościoła i w społeczności zboru chwalić imię Boga świętego. Często swoje lenistwo ludzie usprawiedliwiają zmęczeniem po całotygodniowej pracy, a czasem nawet rzekomym brakiem głębi myśli kaznodziei. Duchowego lenistwa nie można niczym usprawiedliwić. Mędrzec powiada, że „*lenistwo pogrąży w głęboki sen*”. W głęboki sen, niemalże w śmierć duchową pogrąży gnuśność serca, lenistwo ducha i lekceważenie religijnych potrzeb.

II

Na skutek skażenia grzechem, człowiek chętnie skłania się ku złemu, nie zdając sobie sprawy, że to, co czyni, jest przewinieniem wobec Boga. Apostoł Paweł pisał: „*Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię*” (Rz 7,19). Człowiek cielesny lgnie do grzechu lenistwa, daje upust swoim wrodzonym namiętnościom. A przewyciężyć je może tylko wtedy, gdy zwróci się ku Bogu i podporządkuje się Jego woli. A wolą Wszechmogącego jest, aby człowiek przez uczciwą i rzetelną pracę, miał swój udział w utrzymaniu i przetwarzaniu dzieła stworzenia. Wbrew roznowszechinonemu przekonaniu praca nie jest wyrazem przekleństwa Bożego, spowodowanego przez bunt i nieposłuszeństwo człowieka, ale nakazem Bożym, który stawia człowieka obok Boga, Stworzyciela tegoż gospodarstwa, jakim jest nasza planeta. Zanim człowiek dał się zwieść swojej pysze, Bóg powiedział: „... *napelniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną*” (1 Mż 1,28). Praca zawsze była przeznaczeniem człowieka. Dzięki niej ma on udział w Bożym działaniu, a „*przeklęty, kto wykonuje dzieło Pana niedbale*” (Jr 48,10).

Pismo Święte ceni dobrze i sumiennie wykonaną pracę. Wychwala ciężko pracującą kobietę, która „*czuwa nad biegiem spraw domowych, nie jada chleba nie zapracowanego*” (Prz 31,27). Podziwia udane dzieła rąk dobrych rzemieślników (1 Krl 7,1 -50). Apostoł Paweł nie wstydził się usiąść przy warsztacie tkackim, mimo że Bóg powołał go do zwiastowania Chrystusowej Ewangelii zbawienia. Gdy pisał, że należy stronić „od każdego brata, który żyje nieporządnie”, miał na myśli próżniaka i leniucha. Gdy pisał: „*U nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem*” (por. Tes 3,6-10), nakazał naśladować siebie. Pracowitość jest więc w Biblii cnotą, która zdobi człowieka.

Praca jednak ma wartość względną. Pan nasz i Zbawiciel, Jezus Chrystus, powiedział w *Kazaniu na górze*, że nie powinniśmy się troszczyć o to, co będziemy jeść i pić lub w co będziemy się przyodziewać, lecz o to, abyśmy ze wszystkich naszych sił poszukiwali Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. (Mt 6,24-34). Praca i jej owoce nie powinny zakrywać człowiekowi celu, dla którego żyje i z którym są związane jego działania. Ponieważ celem tym jest życie z Bogiem i dla Boga. Mówiliśmy o różnych przejawach lenistwa duchowego, przeciwstawiając mu walory pracowitości, powiedzmy tedy jeszcze słów kilka o gorliwości w pogłębianiu życia duchowego o praktykowaniu pobożności.

W Biblii czytamy: „*Obudź się, który śpisz!*” (Ef 5,14). Apostoł Piotr wzywa do budowania się w dom duchowy (1 P 2,5). Święty Paweł napominał swojego ucznia, Tymoteusza: „*Pilnuj czytania, napominania, nauki. Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych*” (1 Tm 4,13.14). Wiedzimy więc, że wszechmogący Bóg nakazuje nam przewycięzać lenistwo duchowe oraz z gorliwością troszczyć się o dobra wieczne. Winniśmy obudzić się z duchowego snu i z pomocą Ducha Bożego nieustannie pogłębiać nasze życie w pobożności i w wierze. Nie wolno nam zmarnować żadnej dobrej sposobności, jeśli tylko możemy umocnić naszą ufność, wiarę, nadzieję i miłość. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby nasza więź z Chrystusem, Panem naszym, i Jego Kościołem była coraz mocniejsza i bogatsza w owoce Ducha Świętego i wiarę zawsze obfitującą w miłość.

Naszą wrodzoną skłonność do lenistwa przewyciężymy tylko wtedy, gdy weźmiemy sobie do serca słowa apostoła Pawła: „*W gorliwości nie ustawając, płomienni duchem, Panu służcie*” (Rz 12,11), i każdego dnia będziemy pokornie prosić Boga, dawcę dobrych i doskonałych darów, o gorliwość, moc i wsparcie Ducha Świętego. Amen.

Modlitwa:

Boże wszechmogący. Stwórco wszechrzeczy, który powierzyłeś nam pieczę nad dziełem stworzenia. Dziękujemy Ci, że nieustannie przypominasz nam o naszym powołaniu i udzielasz sił do pracy, działania i okazywania serdecznej miłości naszym bliźnim. Bez Twojego błogosławieństwa nie możemy uczynić nic, co by się Tobie podobało i służyło dobru. Prosimy Cię, Boże, o Twoją pomoc i wsparcie, abyś dać nam raczył siły i chęci do pracy. Błagamy Cię o to. Boże, z wiarą i ufnością w Twoją dobroć i Twoją gotowość niesienia pomocy wszystkim potrzebującym. Zechciej przebaczyć nam grzech lenistwa, naszą ospałość i gnuśność duchową. Wyrwij nas z uśpiania i duchowej niemocy, natchnij Duchem swoim, abyśmy, napełnieni Jego mocą, pracowali z radością na chwałę Twojego imienia i ku pożytkowi naszych bliźnich. Dopomóż nam przez Ducha Świętego zaowocować w gorliwą wiarę i miłość do wszystkich ludzi, których spotykamy na drodze naszego życia. Wysłuchaj nas Panie przez jedynego naszego Pośrednika, Jezusa Chrystusa. Amen.

WSZETECZEŃSTWO – CZYSTOŚĆ

Rozpustnik albo nieczysty (...) nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym. (Ef 5,5)

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. (Rz 12,1)

Dziwić może, że dopiero na końcu naszych rozważań o grzechu i cnocie podejmujemy temat wszeteczeństwa. W Biblii tak często przecież czytamy o cudzołóstwie, rozwiązłości i nieczystości życia cielesnego. Duch Boży poprzez słowa Pisma

Świętego ostrzega przed grzechem wszeteczeństwa. Czyż więc nie należało wcześniej omówić grzech, który zawsze, od zarania naszej historii aż po dzień dzisiejszy, zatruwa ludzkość? A może dlatego, że jest to temat wstydlivy, zostawiliśmy go na koniec naszych rozważań?

Na pewno nie. Powodują nami względy zgoła innej natury. Ponieważ grzechy, już tutaj skomentowane, jak pycha, leniwość, obżarstwo i pijaństwo prowadzą właśnie do wszeteczeństwa. Wiele, zdawałoby się, błahych przewinień, wiedzie do rozpasania seksualnego, które ludziom wiary winno być wstrętne i uznane jako wielce naganne. Z drugiej strony, tak zwana „wolna miłość” zwykle znajduje upust w agresji, arogancji, chamstwie i bestialskich gwałtach. Wszeteczeństwo to newralgiczny punkt na topograficznej mapie naszej grzesznej duszy. Wypowiadając zdecydowaną walkę wszeteczeństwu, możemy przepędzić z naszego życia jeszcze inne grzechy, a przez to samo oczyścić społeczną atmosferę, w której przecież stale egzystujemy. Grzech wszeteczeństwa analizujemy na końcu naszego cyklu rozmyślań o grzechu i cnocie, abyśmy zdali sobie sprawę, jakie jeszcze inne grzechy doń prowadzą i zapamiętali, jak powinniśmy się przed nimi chronić.

I

Podobnie jak zaspokojenie głodu jest rzeczą naturalną, tak również płęć i związane z nią intymne przeżycia należą do porządku stworzenia. Jednakże wiemy, że w szczególnych warunkach spożywanie pokarmu jest grzechem i tak samo grzechem może być i to, co jest naturalne w życiu dwojga ludzi odmiennej płci, jeśli zostanie skalane.

W Biblii czytamy, że Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę. Stwórca również dał ludziom przykazanie: „*Rozradzajcie się i rozmnażajcie się*” (1 Mż 1,28). A co jest z nakazu Bożego, nie może być grzechem. W człowieku jednak tkwi pożądlivość, ów bardzo aktywny element grzechu pierwotnego. Pożądlivość

znajduje sobie pole działania w wielu dziedzinach ludzkiego życia, a najliczniejsze owoce zbiera w owym, jak to starożytni Grecy mawiali, ogrodzie Erosa. Liczba grzesznych owoców pięknego kwiatu miłości, zapyłonych jednak za sprawą figlarnego chłopczyka z łukiem, jest tak zastraszająco wielka, że nie można ich wszystkich wymienić w naszych rozmyślaniach. Ale też nie o wyliczanie ludzkich brudnych czynów nam chodzi, gdyż naszym celem jest rozpoznanie istoty grzechu wszeteczeństwa i wskazanie cnoty, która człowieka wiary prowadzi do uświęcenia jego życia.

Swą cielesną zmysłowość człowiek kieruje ku drugiej osobie, zwykle płci przeciwnej. Sama pobudliwość zmysłowa, jako wrodzona i naturalna właściwość ludzkiej natury, nie jest jeszcze grzechem. Nie jest też grzechem jej zaspokojenie, jeśli mieści się ono w normie danej nam przez Boga, a więc określonej przez przykazanie: „*Nie cudzołóż!*”. Ale też nie zawsze, gdyż drugi człowiek, jego ciało, nie może być tylko przedmiotem użycia, tak jak buty, ubranie, rower czy samochód. Ciało jest integralną częścią osoby, a więc należy szanować jej wolę, cały bogaty świat jej przeżyć i doznań. Człowiek posiada wartość jako osoba i ta wartość nie może być pominięta czy nie zauważona, a co gorsza, zdeptana i sponiewierana. Również w małżeństwie jest możliwe nie uszanowanie owej wartości człowieka jako osoby i istnieje niebezpieczeństwo popełnienia grzechu wszeteczeństwa, gdy w związku dwojga małżonków dominuje zmysłowość, pozbawiona lepszych, szlachetniejszych uczuć, które czynią z nas ludzi.

Wynalazki człowieka, takie jak fotografia, kino, telewizja, magnetowid, także, w różnym stopniu, są wykorzystywane do rozbudzania pożądliwości i zmysłowości. Wiadomo, że pornografia jest biznesem, który przynosi ogromne, i brudne, zyski. Ale czy entuzjaści kaset video lub też przypadkowi widzowie, zdają sobie sprawę z tego, ile ludzkiego nieszczęścia kryje się za tymi filmami? Co dzieje się w życiu tych poniżanych, upodlo-

nych ludzi, którzy najczęściej swoje „kariery” kończą w szpitalach psychiatrycznych, samobójstwami, samotnością, a inni nie są już zdolni do powrotu do normalnego społeczeństwa? A oni sami, czy zdają sobie sprawę, że i dla siebie oraz swoich najbliższych budują najboleśniej dramaty? Grzech wszeteczeństwa obejmuje w posiadanie człowieka nie tylko wówczas, gdy opętuje go zmysłowość i pękają w nim wszelkie hamulce przyzwoitości, ale rozpoczyna się już wtedy, kiedy zostaje pobudzona jego wyobraźnia. Pan Jezus rzekł: *„Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył. A Ja wam powiadam, że każdy, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim”* (Mt 5,27.28).

W czasach starotestamentowych proroków, Pana Jezusa i apostołów uprawianie nierządu bardzo często należało do rytuałów pogańskiego kultu religijnego. Dlatego apostoł Paweł wszeteczeństwo nazywa bałwochwalstwem. Ale i dzisiaj seks jest bożkiem naszego świata. Biblia zdecydowanie potępia wszelkiego rodzaju wszeteczeństwa. Nie mogą one mieć miejsca wśród ludzi wiary. Wielki Apostoł Narodów pisał: *„Rozpusta i wszelka nieczystość (...) niech nawet nie będą wymieniane wśród was”* (Ef 5,3), a to oznacza, że chrześcijanin nie może mieć nic wspólnego z tym, co w jakikolwiek sposób łączy się z wszeteczeństwem lub do wszeteczeństwa prowadzi. Chrześcijan z własnego nakazu powinien umieścić pornografię na swym osobistym indeksie, gdyż wie, że *„żaden rozpustnik albo nieczysty (...) nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym”*. W czasach apostołskich wykluczano z Kościoła nie pokutujących rozpustników.

Chrześcijaństwo zdecydowanie mówi: „Nie!” wszelkiej nieczystości, rozpuście i wszeteczeństwu, bowiem ciałem nie wolno gardzić, gdyż jest ono integralną częścią człowieka i dlatego należy je szanować. Nasze ciało jest też mieszkaniem Ducha Świętego. Apostoł Paweł pisał: *„Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?”* (1 Kor 3,1 6).

A pisząc te słowa, również przestrzegał: „*Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście*” (1 Kor 3,17).

Jakże mocno przemawia to napomnienie apostoelskie!

II

Słowo Boże wzywa nas do świętego życia. Uświęcenie przez Ducha Świętego, upodobnienie się do Chrystusa jest podstawowym wymogiem, który jednak nie może być uważany za wysiłek zasługujący na nagrodę, lecz konieczność, potrzebę serca pragnącego odpowiedzieć Bogu na Jego miłość i na wezwanie Zbawiciela do naśladowania Go we wszystkim. Jeśli nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, to nasze życie powinno być służbą Bożą, nieustannym nabożeństwem, ofiarą składaną Bogu wszechmogącemu. Apostoł Paweł myśl tę wyraził w słowach: „*Wzywam was tedy, bracia, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*”, oraz: „*Nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości*” (Rz 6,13).

Uświęcenie naszego życia jest dziełem Ducha Świętego w nas. Kto służy ciału, żyjąc w rozwiązłości i wszeteczeństwie, zrywa więź z Duchem Bożym, nie pozwalając Mu działać i przeobrażać naszych serc. Życie w czystości jest więc nieodzownym wymogiem w naszym dążeniu do doskonałości. Życie nieczyste to tama postawiona Duchowi Świętemu. Życie czyste to współdziałanie z Duchem Bożym. Życie w czystości nie wymaga jednak oddalenia od ludzi, nie oznacza życia zakonnego, wyzbycia się potrzeb naturalnych. Życie w czystości jest egzystencją w ramach naturalnego porządku, który przecież przez Boga został ustanowiony. Jest jednak życiem w opozycji do wszystkiego, co poza ten porządek wykracza i czyni człowieka niewol-

nikiem grzechu, upodobniając go do zwierzęcia, kierującego się wyłącznie instynktem.

Bóg, dając człowiekowi przykazanie: „*Nie cudzołóż!*”, pragnie, aby nie stał się on li tylko przyjacielem ciała, nieprzyjacielem zaś Ducha, a także pragnie ocalić dłoń i zachować nieskalanym to co piękne i szlachetne i co świadczy o jego człowieczeństwie, posłuszeństwie i gotowości służby dla Chrystusa. To nakierowanie człowieka poprzez szóste przykazanie na działanie mające na celu ochranianie podstawowych wartości życia ludzkiego, sformułował ks. dr Marcin Luter w katechizmowym objaśnieniu do omawianego tu przykazania: „... *abyśmy w czystości i skromności żyli, tak w słowach, jak i w uczynkach, i aby małżonkowie wzajemnie się miłowali i szanowali*”. Słusznie też Ojciec Reformacji zwraca uwagę na sferę naszego języka, a więc na to, co nas wyróżnia spośród pozostałych istot żywych. Język kala w równym stopniu jak czyn. Chrystus mówi: „*Nie to, co wchodzi do ust, kala człowieka, lecz to, co z ust wychodzi, to kala człowieka*” (Mt 15,11). Apostoł Paweł zaś napomina: „*...niech nawet nie będą wymieniane wśród was, jak przystoi świętym, także bezwstydnosc i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty*” (Ef 5,3.4).

Czystość życia jest funkcjonowaniem człowieka w obrębie tego co naturalne i prawdziwie ludzkie, ale także jest nieustannym dążeniem do podporządkowania wszystkich sfer naszego istnienia Duchowi Świętemu. Jako naznaczeni Duchem Świętym przez Chrztost w imię Jezusa Chrystusa, winniemy codziennie umierać grzechowi, a w mocy Ducha Bożego, jak Chrystus wstał z martwych, tak i my codziennie winniemy wstawać do nowego życia w czystości, sprawiedliwości i świętości życia na chwałę Boga naszego. Amen.

Modlitwa:

Święty Boże, który żądasz od nas doskonałego życia, wybac nam wszelką nieczystość ciała, języka i myśli. Często grze-

szymy i zasmucamy Ducha Twojego. Jedynie Ty możesz wyrwać nas z objęć wszeteczeństwa, nieczystości i pożądliwości ciała. Co Ty oczyścisz, jest czyste. Oczyść więc nasze serca krwią Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, a wtedy będziemy czysti, zawsze zdolni i gotowi do życia w świętości i umiłowaniu sprawiedliwości.

Uświęć nasze życie małżeńskie, ustrzeż nas od grzesznych myśli i nierozważnych czynów. Daj nam wytrwanie w miłości i wierności złożonemu ślubowaniu. Napelnij nasze domy miłością, wzajemnym poszanowaniem i duchem pokoju. Boże, uchronź naszą młodzież od wszeteczeństwa i nieczystości, wszak upodobałeś sobie niewinność i czystość życia. Daj nam siłę i odwagę, abyśmy zawsze sprzeciwiali się wszelakiemu wszeteczeństwu i odwracali się od wszystkiego, co budzi pożądliwość, sieje grzech i prowadzi do śmierci duchowej.

Boże miłosierny, wysłuchaj nas w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.